

Trzeba jak najszybciej zająć się reformą systemu,  
a nie robić *rewolucję kulturalną* w szpitalach



## Chaos

W szpitalach trwa ewakuacja. Pacjentów? Nie, ordynatorskich szaf, z których rodziny lekarzy wywożą butelki z alkoholem, pióra i co droższe długopisy. Przerażeni dyrektorzy miotają się po gabinetach, czyniąc przygotowania do wizyty panów w kominiarkach lub choćby komorników, rozgoryczeni lekarze przeliczają, że tylko na zlikwidowanie problemu *świńskiej górki* poszło tyle pieniędzy, ile na ich ubiegłoroczne podwyżki, pielęgniarki uczą się języków, aby jak tylko się da, uciec od codziennej paranoi, a pacjenci... Pacjenci patrzą na ten chaos zdezorientowani i tylko co światlejsi widzą, że od wytapania nawet wszystkich łapówkowiczów nic się w ich mizernej sytuacji nie zmieni.

Problem polskiego systemu zdrowia nie leży bowiem w zachowaniach środowiska, a w politykach. System jest anachroniczny, nierynkowy, w dodatku jest w nim tragicznie mało pieniędzy. Można temu zaradzić tylko wydając więcej z budżetu (ale wtedy trzeba komuś te pieniądze zabrać!), albo dopuścić na rynek dodatkowe ubezpieczenia zdrowotne. Tymczasem, jak dotąd, politycy wszystkich opcji zachowywali się jak pies ogrodnika: pieniędzy z budżetu dać nie chcieli, a na dodatkowe ubezpieczenia nie pozwalali, bo – działając pod presją ciągłych wyborów – bali się opinii społecznej (*nie może biedny być leczony inaczej niż bogaty*). Jednak bez przerwania tego błędnego koła nic się nie zmieni. Obecna władza ma niepowtarzalną szansę na zmianę tego stanu rzeczy – do najbliższych wyborów mamy ponad 2 lata! Trzeba więc jak najszybciej zająć się reformą systemu, a nie robić *rewolucję kulturalną* w szpitalach.

Janusz Michalak  
redaktor naczelny

## Zadłużajmy się!



Ostatnie wydarzenia – obszernie relacjonowane w środkach masowego przekazu, a związane z egzekucjami komorniczymi w szpitalach, wzbudziły w społeczeństwie spore emocje. Osoby zajmujące się zarządzaniem zakładami opieki zdrowotnej obserwowały te relacje z mieszanymi uczuciami. Nikt bowiem nie neguje dramatu pacjentów tych szpitali, ale razi brak wyjaśnienia paru podstawowych kwestii związanych z tymi sytuacjami.

Warto bowiem przypomnieć, że przed podjęciem decyzji o udzieleniu obiecanej pomocy publicznej, minister zdrowia powinien odpowiedzieć nam wszystkim, czyli podatnikom przekazującym środki ze swoich dochodów do budżetu państwa, na dwa podstawowe pytania. Po pierwsze: dlaczego doszło do tak ogromnego zadłużenia i kto ponosi odpowiedzialność za nadzór nad tymi placówkami? Po drugie: czy zostaną wreszcie wprowadzone mechanizmy, dzięki którym w przyszłości będzie można uniknąć dalszego wzrostu długów? Przecież rok temu przekazywano środki w ramach pomocy publicznej na oddłużenie, a już po upływie 12 miesięcy trzeba publiczne zakłady opieki zdrowotnej – poddane programom naprawczym wymagającym sporej finansowej pomocy publicznej – po raz kolejny oddłużać. Może zatem ogłosić Tradycyjny Coroczny Rytuał Oddłużania? Zadłużone szpitale są bowiem od wielu lat oczkiem w głowie resortu zdrowia, ważnym zarówno z punktu widzenia zainteresowania mediów, jak i nieograniczonych możliwości dalszego psucia systemu finansów publicznych w naszym kraju. Pragnę jednocześnie przypomnieć, że środki przeznaczone z budżetu państwa (w ramach pomocy publicznej dla zadłużonych placówek, po przedłożeniu i zaakceptowaniu programów restrukturyzacyjnych) wynosiły w ostatnim czasie 2,3 mld zł. Tymczasem samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej, które długów nie miały, otrzymały nagrody w postaci dotacji w wysokości zaledwie 200 mln zł. Wypływa z tego prosty wniosek, że zadłużony szpital, umiejętnie przedstawiając swoją sytuację w środkach masowego przekazu, będzie zawsze mógł liczyć na dodatkową, kolejną premię, prowadzącą na ogół do dalszego zwiększenia zadłużenia. Taka forma pomocy publicznej wywołuje olbrzymią frustrację wśród dyrektorów i pracowników tych zoz-ów, które wkładają ogrom pracy i wyrzeczeń w zbilansowanie swoich przychodów z wydatkami. Ale czy naprawdę jest to konieczne?

Jacek Łukomski  
przewodniczący Kolegium Redakcyjnego